

Franciszka Arnsztajnowa - lubelska poetka

Żydowskie korzenie

Urodziła się w Lublinie w 1865 r. Jej ojciec Bernard Meyerson był zamożnym kupcem m.in. właścicielem sklepu z towarami bławatnymi i norymberskimi oraz dyrektorem Towarzystwa kredytowego Miasta Lublin. Matka Malwina z Horowiczów Meyersonowa uprawiała pisarstwo; w powieściach „Dawid” i „Z ciasnej sfery” poruszała problematykę asymilacji Żydów w społeczeństwie polskim. Franciszka Arnsztajnowa była prawnuczką słynnego na całą Polskę rabina Azriela Horowitza zwanego „Żelazną Głową”, bowiem ten podobno „...kiedy patrzył na drzewo, wiedział ile jest na nim liści”. Pobożność i autorytet religijny pradziadka sprzyjały krytyce mistrza lubelskich chasydów Jakuba Icchaka, zwanego „Widzącym z Lublina”, tak go nazwali bo „Z czoła i oczu rozmówcy odczytywał przeszłość, przyszłość, grzechy i dobre uczynki, a widział je na odległość czterystu mil. To go męczyło, bo dostrzegł dużo szpetoty i zła, prosił więc Boga o pomoc. Bóg wysłuchał i Jakub Icchak widział na odległość stu mil”. Jej brat Emil Azriel Meyersohn zdobył uznanie w Europie jako wybitny filozof, o którym Albert Einstein powiedział, że „...przekonał go o rzeczach, które sam ledwie przepuszczał”. Wyemigrowawszy do Francji, ale „W tym Paryżu nadal będzie mówił piękną polszczyzną, takim głębokim, niskim tonem, jakim starsi panowie rozmawiają w Lublinie”.

Erudytką i poliglotką

Ojciec dał swej córce staranne wykształcenie. Franciszka po ukończeniu gimnazjum żeńskiego w Lublinie, studiowała na wyższych studiach pedagogiczno–przyrodniczych w Niemczech. Jednak jak sama przyznaje wiedzę czerpała z książek „Książki, książki i jeszcze raz książki”. Zgodnie z duchem epoki wiedzę uzupełniała licznymi podróżami po krajach Europy Zachodniej i Południowej. Nic więc dziwnego, że biegle władała kilkoma językami: niemieckim, francuskim, angielskim. Na tyle doskonale, że ceniono jej przekłady prozy i poezji obcej na język polski. Tłumaczyła więc utwory: Kiplinga, Wellsa, Heinego, Somerseta a nawet „Ulissesa” Joyce’a.

Działaczka niepodległościowa i społeczna

Koniec XIX wieku i początek XX ukształtował osobowość pisarską i społecznikowską Arnsztajnowej. Franciszka wyszła za mąż za znanego lubelskiego lekarza dr Marka Arnsztajna w 1885 r. Młodzi kupili wiekową kamienicę przy Złotej 2 na Starym Mieście w

Lublinie (pobudowano ją 470 lat temu, należała niegdyś do kupca korzennego Jana Aromatariusza), być może dzięki finansowej pomocy jej zamożnego ojca Meyersona, bo kamienica do dzisiaj wygląda okazale, zwłaszcza od strony podwórza. Stała się jej domem na długie lata i to w nim przeżyła najważniejsze chwile życia. To tutaj zbierali się konspiratorzy z Polskiej Organizacji Wojskowej i członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) oraz młodzież ze Związku Walki Czynnej i tajnego harcerstwa. Ewa Szelburg – Zarębina wspomina jak z jej synem Janem Arnsztajnem organizowali obchody rocznicy powstania listopadowego, deklamowali patriotyczne wiersze. Na dowód mocnego zaangażowania się w sprawy polskie Franciszka tworzyła w języku polskim. Miarą wielkości duchowej, w tym humanitaryzmu dla znakomitej części inteligencji i przemysłowców była wówczas aktywna działalność społecznikowska. Franciszka prowadziła kursy dla analfabetów – dzieci i dorosłych. Dla dzieci pisała wiersze i bajki (najbardziej znana „Bajka o niedźwiedziach, niedźwiedziatku i małym złotowłosym dziewczątku”); oto wiersz ze zbioru „Zaczarowana wioska”:

„Co robią duszki”

„Szur, szur, szur, po podłodze.

„Tajemną drogą

Przy samej fotela nodze,

Spoza sekretarzyka

Coraz inne wynika,

Szur, szur, cichutko,

By nie zbudzić nikogo”.

Z mężem byli współzałożycielami Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”. Dr Marek Arnsztajn z poświęceniem i często za darmo leczył biedotę żydowską i polską. W 20-leciu międzywojennym Arnsztajnowa pracowała w Instytucie im. Józefa Piłsudskiego (była w nim archiwistką). Za swoją działalność społeczno-patriotyczną otrzymała odznaczenia m.in. Krzyż Legionowy, Krzyż Walecznych z okuciem, Krzyż Kawalerski Polonia Restituta., Krzyż Niepodległości oraz Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury.

Przyjaźń poetki z poetą

Była starszą od Józefa Czechowicza o 32 lata! Na dodatek ciężka gruźlica uszkodziła jej słuch, więc przykładła do ucha tubę z bakalitu, a jak czegoś nie rozumiała prosiła o

zapisanie. Franciszka potrafiła czytać również z ruchu warg. Jednak ani przepaść pokoleniowa, ani jej problemy z komunikacją nie przeszkadzały młodemu 30 letniemu Czechowiczowi w przyjaźni z tą nestorką lubelskich pisarzy. Przecież razem zakładali Lubelski Związek Literatów w 1932 r. Nawet Czechowicz zrzekł się na jej korzyść tytułu przewodniczącego Związku. Oczywiście młody poeta bywał częstym gościem w jej domu przy Złotej. Może na jednym z takich spotkań literacko-towarzyskich zrodziła się myśl, by wspólnie wydali tom poezji „Stare kamienie” (1934). Z tego tomu fragment:

„Księżyc w Rynku”

/.../

„Gwiazdy żółte, które lipcowy żar ściał,
leca - kurzawą - leca,
firmament w złote smugi marszcza,
za Trybunałem
na ślepych szybach świecą
cichym wystrzałem

Noc letnia czeka cierpliwie,
czy księżyc spłynie, zabrząknie,
czy zejdzie ulicą Grodzką w dół.
On się srebrliwie rozptywa
w rosie porannej, w zapachu ziół.

Jak pięknie!”

Z pewnością Czechowicz znał jej twórczy dorobek. I debiutancki tomik „Poezje” (z 1895 r.), i następne „Poezje seria II” (1899 i 1911), „Archaniół jutra” (1924) a może wiersze dla dzieci z tomu „Duszki” (1932) Czechowicz, jako autor poezji dziecięcej, pomagał jej redagować? A był jeszcze wiersze z tomu „Odloty”(1932) Arnsztajnowa była wówczas znanym i cenionym pisarzem w Lublinie m.in. z powodu jej współpracy z „Kurierem Lubelskim”, „Dziennikiem Lubelskim”, „Ziemią Lubelską” oraz w kraju – grano jej sztuki teatralne. Poetka uczestniczyła w lubelskim życiu towarzyskim i kulturowym dyskutując o poezji z młodymi z lubelskiej awangardy poetyckiej skupionej wokół czasopisma „Reflektor” (Czechowicz, Gralewski, Grudziński) oraz z Kazimierzem Andrzejem Jaworskim red. „Kameny”.

Jej współcześni mówili o Franciszce Arnsztajnowej i mężu dr. Marku same dobre słowa. Podobnie było z Czechowiczem. Pisał w listach o jej „złotym sercu”, „serdecznej duszy”, „To zacy człowiek przez duże C”. Przyjaźń Czechowicza i Arnsztajnowej uchwyciła również Hanna Krall w książce „Wyjątkowo długa linia” – już w tytule nawiązując do wróżby chiromancji tzw. „linii życia” Czechowicza, która oznaczała długie życie. A przecież poeta zginął młodo we wrześniu 1939 r.

Ostatnie lata

Józef Czechowicz wyjechał z Lublina a za nim również Arnsztajnowa, która przeprowadziła się do Warszawy w 1936 r. Nie czuła się w stolicy dobrze. Może jest dużo racji w przysłowiu, że starych drzew lepiej nie przesadzać. Nie mogła odnaleźć się w wielkim mieście. Najpierw zamieszkała na Wspólnej, później przeniósła się na Stare Miasto. Na szczęście miała stałego gościa – Czechowicza, który pożegnał się z nią przed ucieczką z bombardowanej Warszawy. Tragiczny był ten wrzesień 1939 r. Czechowicz zginął pod gruzami w Lublinie, a jej ukochany wnuk Krzysztof Mieczysławski poległ w bitwie pod Kutnem jako kawalerzysta podczas szarży na niemieckie czołgi. Wraz z córką podzieliła los warszawskich Żydów, chociaż mogły uniknąć zagłady. Ewę Szelburg-Zarembina i Pola Gojawiczyńska ofiarowały pomoc w postaci bezpiecznego miejsca schronienia pod Warszawą. Nieznane są ostatnie chwile jej życia. Podobno najpierw zmarła na tyfus jej córka Stefania Mieczysławska a Franciszka „...zamordowana przez Niemców wraz ze wszystkimi chorymi w szpitalu obok Kościoła Wszystkich Świętych”. Świadkowie epoki twierdzą, że na śmierć poszła z godnością przypinając do czarnej sukni odznaczenia i medale, które otrzymała za działalność na rzecz wolnej Polski. Inne źródła podają, że została zamordowana w obozie w Treblince w sierpniu 1942 r.

Na podstawie:

Domański Michał, „Arnsztajnowa Franciszka Hanna” [w:] „Słownik biograficzny miasta Lublina”, red. Witusik Adam A., Skarbek Jan, Radzik Tadeusz, Lublin 1993.

Krall Hanna, „Wyjątkowo długa linia”, Kraków 2004.

Łoś Ewa, „Franciszka Arnsztajnowa 1864-1942”, Lublin 1988.

Matuszewski Ryszard, O Józefie Czechowiczu i Franciszce Arnsztajnowej. Na marginesie książki Hanny Krall „Wyjątkowo długa linia”, „Twórczość” maj 2006.

„Franciszka Arnsztajnowa 1865 – 1942”, „Scriptores” nr 30 (2006)

Zdjęcia ze zbiorów Muzeum Literackiego Józefa Czechowicza w Lublinie i zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.